

Przemysław Piętak: Polska jest nieśmiertelna

Jak Trentowski wyobrażał sobie idealne państwo?



Polska jest nieśmiertelna.

Polityka i państwo w myśli filozoficznej Bronisława Trentowskiego

„Państwo istnieje nie dla króla i jego postanowień, lecz dla całego narodu, dla szczęścia wszech obywateli. Państwo samo jest li środkiem, a każdy obywatel zawsze celem. Nie obywatele są tedy dla państwa, lecz państwo dla obywateli. Obywatelom wolno nadawać państwu formy nowe i kierować jego rydwanem ku najstosowniejszej do czasu

stronie. O ile państwo jest wolnej ich woli urzeczywistnieniem, o tyle bronić je mają, o ile zaś uważać je muszą za własnego wroga, o tyle starać się powinni o jego odmianę.

Król nie jest bynajmniej narodu panem, lecz sługą jego, który ma najwięcej obowiązków. Godzien był tej służby, więc mu ją powierzono. Jeżeli sprawuje się wciąż chwalebnie i poczyną sobie w pracy około dobra pospolitego wedle praw, jakie zaprzysiągł zachować, zasługuje na przezacne miano narodowej Mości. Nie jesteśmy wcale jego poddanymi. Równie on, jak każdy z nas, jest poddańcem narodu. Powinniśmy mu atoli posłuszeństwo, albowiem przyobiecaliśmy je sami dobrowolnie ku własnemu szczęściu. Posłuszeństwo to wszelakoż trwać ma nie dłużej, jedno dopóki król baczy li na dobro narodu, oraz jest najprzedniejszym jego myśli, uczuć i chęci wyrazem. Zdrajcy, lub oczywistemu wrogowi narodu, tem bardziej zaś obcemu panu lub słudze, poddawać się w posłuszeństwo, to hańba i zbrodnia.

Prawodawstwo jest dziełem ludu, a władza rządu. Sejm ukazuje się jako namiestnik ludu i ustawodawca dla władzy, jako orędownik i pośrednik pomiędzy ludem a rządem. Zadaniem państwa jest wolność ogólna, na wolności wszech szczegółów i pojedynczości utwierdzona. Kształcić tak obywatela przystoi, ażeby urobił się na całośćkę narodową, wtedy zespolon będzie z całością i przeniesie ją w istotę własną. Gdy każdy obywatel ogarnie sobą i w sobie naród, czyli, gdy naród zadrga wszystkimi krwi uderzeniami w piersi każdego z nas, Ojczyzna będzie wolna, potężna i szczęśliwa”.

Powyższy cytat pochodzi z wydanej w 1842 roku książki pod tytułem „*Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej, jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*”. Jej autorem jest Bronisław Trentowski, filozof, pisarz i wizjoner. Chociaż dziś niemal zupełnie zapomniany, przez swoich współczesnych był nazywany największym polskim filozofem, porównywanym w swoim czasie, a zachowały się tego pisemne dowody do Hegla, a nawet, chociaż to akurat jest może lekką przesadą, do Arystotelesa. Jednocześnie, trudno wymienić drugiego autora, którego twórczość budziłaby wśród swoich współczesnych tak ogromne emocje, od zachwytu do powszechnej krytyki. Adam Mickiewicz poświęcił mu w Paryżu cały wykład, filozoficzny system Trentowskiego nazywając „nicością”. Józef Ignacy Kraszewski napisał nawet książkę „System Trentowskiego”, będącego niezwykle krytycznym rozbiorem systemu tzw. filozofii uniwersalnej zaproponowanej przez Trentowskiego w jego książkach. I właśnie jemu, Bronisławowi Trentowskiemu, jego postaci i jego dziele chciałbym ten tekst poświęcić.

Bronisław Trentowski urodził się 21 stycznia 1807 roku we wsi Opole w powiecie chełmskim. Jego rodzice, Leon i Maria z domu Karska, dzierżawiący wioskę rządową, samodzielnie zajmują się edukacją syna. W dwunastym roku życia, Bronisław trafia do gimnazjum w Łukowie, przy kolegium Pijarów, gdzie spędzi sześć lat, „będąc zawsze celującym uczniem”. Pomimo woli ojca, który koniecznie chciał, aby jego syn studiował prawo, w 1823 r. Trentowski zapisuje się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Cztery lata spędzone w Warszawie to czas intensywnych studiów nie tylko Platona i Arystotelesa, ale również poetów: Homera, Dantego, Tasso i Petrarcki. Być może dlatego po latach, w jednym z wielu wspomnień, jakie

ukazały się po jego śmierci, Trentowski zostanie nazwany „największym poetą wśród filozofów i największym filozofem wśród poetów”.

W 1827 roku młody Trentowski próbuje wyjechać do Paryża, aby móc słuchać wykładów Wiktora Cousina. Ponieważ rosyjskie władze są jednak niechętne wyjazdom polskiej młodzieży na studia do Francji, Trentowski nie dostaje paszportu i zostaje w Warszawie, gdzie 14 sierpnia 1827 roku zdaje egzamin magisterski. Ponieważ zakaz wyjazdów młodzieży uniwersyteckiej nie obejmuje Niemiec, Bronisław Trentowski wyjeżdża do Monachium, gdzie spotyka się z Friedrichem Wilhelmem Josephem von Schellingiem, jednym z największych ówczesnych niemieckich filozofów. Młody przybysz z Polski ma wtedy zaledwie 20 lat, musiał jednak wyrzucić na Schellingu pozytywne wrażenie, skoro ten wręcza Trentowskiemu listy polecające do Schleyermachera i Hegla. Z tymi listami młody Bronisław udaje się do Berlina, gdzie przez prawie rok zgłębia dzieła niemieckich filozofów. Myśl o Paryżu nie daje mu jednak spokoju, i w 1828 roku ukradkiem przedostaje się z Niemiec do Francji, gdzie spędza niemal pół roku, uczęszczając na wykłady najwybitniejszych wówczas francuskich myślicieli.

Niedługo po powrocie do Berlina, 22-letni Trentowski zostaje wezwany przez władze do powrotu na teren zaboru rosyjskiego i powołany na stanowisko nauczyciela literatury i historii w gimnazjum w Szczuczynie na Podlasiu. Trentowski pracuje w Szczuczynie przez prawie dwa lata, a jego zainteresowania w tym czasie wydają się ciężać bardziej w stronę literatury niż filozofii, tłumaczy m.in. tragedię Schillera „Dziewica masyńska”, jest współredaktorem wydawanego w Warszawie czasopisma „Pszczółka”, a w „Pamiętniku Warszawskim” ukazuje się

jego rozprawa pt. „Eufonia jako zasada języka polskiego”. Eufonia, słowo pochodzące z klasycznej greki i oznaczająca „piękne brzmienie”, to harmonijny dobór dźwięków mowy tak, aby cała wypowiedź miała przyjemny brzmieniowo ton. Czytając Trentowskiego, nietrudno zauważyć, że dbałość o eufonię towarzyszyła mu w jego pracach przez całe życie.

Gdy w listopadzie 1830 r. wybuchła powstanie, młody nauczyciel Trentowski zbiera grupę uczniów zdolnych do noszenia broni, a następnie wraz z nimi udaje się do Warszawy, aby czynnie wesprzeć powstańców. Wraz z 1. Pułkiem Ułanów walczy pod Grochowem i Serockiem, a przeniesiony jako wachmistrz do 7. Pułku Ułanów dosługuje się stopnia pułkownika.

Po upadku powstania, Bronisław Trentowski przechodzi pruską granicę wraz z Korpusem generała Rybińskiego i udaje się na emigrację, z której już nigdy na stałe nie wróci do Polski. Pomimo tytułu magistra, jako zwykły student zapisuje się na Uniwersytet Królewiecki, gdzie wykładowcą filozofii jest Johann Friedrich Herbert, zajmujący stanowisko poprzednio zajmowane przez Kanta. Jednak po sześciu miesiącach, rząd pruski zamyka Uniwersytet Królewiecki przed emigrantami z Polski. Trentowski przenosi się do Jeny, skąd po niedługim czasie – i z tego samego powodu – musi przenieść się do Heidelbergu, w którym przez półtora roku studiuje prace niemieckich filozofów. W 1833 roku przenosi się do Freiburga, miasta, w którym zamieszka na resztę swojego życia.

Trzy lata po przybyciu do Freiburga, w wieku 29 lat, przybysz z Polski otrzymuje stopień doktora filozofii, a po kolejnych dwóch latach rozpoczyna wykładanie filozofii na uniwersytecie frejburgskim. We Freiburgu ukazują się jego pierwsze prace filozoficzne, początkowo wyłącznie w języku niemieckim, w tym „*Grundlage der universellen Philosophie*”. W wydanej w 1861 roku „Historii literatury polskiej” Juliana Bartoszewicza, o Trentowskim przeczytamy m.in., że „*choć się przechwala filozofią słowiańską, w owej chwili był zupełnym Niemcem, ożenił się z Niemką, dzieci wychował po niemiecku i chwalił się Niemcom ze swojej miłości i zupełnego poświęcenia się dla nich, szedł za niemiecką ulubioną zasadą „tam ojczyzna, gdzie dobrze”*”.

A jednak, Bronisław Trentowski pozostał polskim patriotą, i dlatego, między innymi pod wpływem odezwy, jaką wystosował do niego mieszkający w Poznaniu lekarz Karol Marcinkowski, wzywającej filozofa do poświęcenia się wyłącznie pisaniu w mowie ojczystej, zaczyna wydawanie prac w języku polskim. W ciągu zaledwie sześciu lat, od 1842 do 1848 roku ukazuje się po polsku siedem potężnych dzieł, w których, na przeszło dwa tysiące ośmiuset stronach, Trentowski przelewa na papier swoje przemyślenia dotyczące szeregu zagadnień: filozofii, religii, polityki, pedagogiki i literatury. Oprócz wspomnianej już wcześniej „Chowanny”, najważniejsze dzieła Trentowskiego wydane w tym czasie to „*Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem*”, „*Myślini, czyli całokształt loiki narodowej*”, „*Demonomania, czyli nauka nadziemnej mądrości w najnowszej postaci*”, „*Urywki polityczne*”, „*Wizerunki duszy narodowej z ostatniego szesnastolecia*” oraz „*Przedburza polityczna*”. I to właśnie w tych pracach, tych pisanych po polsku i wydanych w latach 1842 – 1848, Bronisław Trentowski zawarł to, co najważniejsze w jego politycznej i filozoficznej spuściźnie.

Trentowski był zarówno filozofem polityki, jak i filozofem religii, dlatego wzajemne relacje obydwu tych zagadnień - polityki i religii – w jego twórczości są nierozdzielne. Nie sposób zatem w pełni zrozumieć filozofii politycznej Trentowskiego, jeżeli nie poznamy najpierw jego myśli dotyczącej religii, a w szczególności stosunku człowieka do Boga. Chociaż sam w swoich pracach określał się jako chrześcijanin, filozofia religii Trentowskiego nie jest bowiem w pełni zgodna z chrześcijańską ortodoksją, co a wśród jego współczesnych była uważana za rewolucyjną, a nawet obrazoburczą.

Podstawą filozofii Trentowskiego jest pojęcie myśłu – w krytycznym rozbiórce dzieł Trentowskiego przez Adama Mickiewicza zwanego również prawdobranem od niemieckiego Wahrnemnug. Czy jest ów myśł, owo prawdobranie? Jest trzecim, obok zmysłu i umysłu, rodzajem jaźni. Jak bowiem zmysł jest jaźnią empiryczną, okiem na świat zewnętrzny, a umysł jest jaźnią metafizyczną, okiem na świat wewnętrzny, tak myśł jest jaźnią transcendentalną, trzecim okiem pozwalającym w bezpośredni sposób dotknąć Boga, odczuć jego obecność w sobie i w otaczającym nas świecie. To, co Trentowski nazywa myślowością, jest jednocześnie boskością, uświadomieniem sobie, że jesteśmy - w dosłownym tego znaczeniu – zjednoczeniu z Bogiem, przynajmniej w jednym z podstawowych atrybutów Boga, a mianowicie w wieczności.

Koncepcja życia wiecznego i nieśmiertelności u Trentowskiego jest wyraźnie inna od tej, na której oparty jest rzymski katolicyzm. O ile bowiem chrześcijańska koncepcja nieba odpowiada miejscu, czy raczej stanowi, do którego trafimy po śmierci, to wieczność u Trentowskiego biegnie niejako w dwie strony, zarówno w zaświatach po śmierci

naszego ziemskiego ciała, jak i w przedświatach, przed naszym urodzeniem. Tak jak Chrystus, który jako wieczny syn Boży nie powstał przecież w momencie swojego narodzenia, ale, jak powtarzamy w Credo, „stał się człowiekiem”, przyobiekł się w ludzkie ciało, tak, według Trentowskiego, ziemskie życie człowieka jest tylko epizodem w wieczności, fragmentem istnienia nieśmiertelnej jaźni o nieskończonym początku i nieskończonym końcu. Życie wieczne człowieka w koncepcji Trentowskiego nie zaczyna się po śmierci, ale trwa nieustannie, a człowiek to swoje wieczne zanurzenie w nieskończoności może, potrafi, jest w stanie sobie uświadomić właśnie dzięki myślowi – trzeciemu rodzajowi jaźni.

Koncepcja myślu u Trentowskiego może wydawać się zbliżona do chrześcijańskiego pojęcia duszy, również trzeciej w stosunku do ciała i umysłu, jednak bliższe przyjrzenie się systemowi polskiego filozofa szybko uzmysławia istotne różnice. O ile bowiem w chrześcijaństwie, człowiek, chociaż stworzony na boski obraz i podobieństwo, jest jednak bytem osobnym (największą nagrodą dla chrześcijanina ma być możliwość zobaczenia Boga twarzą twarz w niebie), to u Trentowskiego, transcendentalna jaźń ludzka – myśl – jest niejako trwale i bezpośrednio zjednoczona z Bogiem. Myśl – to uświadomienie sobie przez człowieka własnego powołania do boskości, czy jak pisze sam Trentowski, możliwość przejścia od stanu boskości *in potentia* do boskości *in actu*. Do pewnego stopnia, w tej „boskości *in actu*” odnajdziemy dalekie echo chrześcijańskiej koncepcji świętości. U Trentowskiego jednak, życie wieczne nie jest przyszłością, na którą trzeba sobie zasłużyć podczas naszego pobytu na ziemi. Trentowski mówi raczej, że wieczność jest w nas, zarówno w przyszłości, jak i w przeszłości, a nasz ziemski żywot jest jedynie tej, otwartej z obu stron nieskończoności częścią. Niezmiernie jednak ważną częścią, dlaczego

tak ważne dla człowieka jest, aby życie na Ziemi przeżyć w sposób maksymalnie pełny. I według Trentowskiego, sposobem na to życie w pełni jest nic innego, a tylko polityka.

W pierwszym rozdziale „Stosunku filozofii do cybernetyki”, Trentowski objaśnia relację pomiędzy życiem religijnym a życiem człowieka następującymi słowami:

„Człowiek jest w asbestowym, nieśmiertelnym rdzeniu swej istoty jaźnią, a jaźń, jako tchnienie i podobieństwo Boże, jest bóstwem. Bóstwo to ma pierwiastkową ojczyznę w niebie, lecz ubrawszy się w ziemskie ciało i odetchnąwszy ziemskim duchem, znajduje drugą, doczesną ojczyznę na ziemi. Jego tęsknota za pierwszą swą ojczyzną i za ojcem swym Bogiem jest pierwiastkiem religii, a jego tęsknota za pomyślnością drugiej swej ojczyzny, za ziemskim, mnogim, lubem swem rodzeństwem, za swemi szatańską sztuką uciśnionemi i wymagającemi pomocy braćmi, jest pierwiastkiem Polityki. Religia pociąga jaźń ku niebu, polityka ku ziemi; religia wzdycha za zbawieniem wiekuistym pojedynczej osoby, polityka za szczęściem doczesnym rodu ludzkiego; religia polega na miłości Boga, polityka na miłości bliźniego; religia ma celem swym świętość, polityka wolność. Religia przewodzi ziemię do niebios, a polityka pragnie sprowadzić niebo na ziemię. Religia i polityka są dwiema bliźniaczemi siostrami, których odwiecznym, naturalnym i jedynym mieszkaniem pierś człowiecza. Jak obowiązkiem jest mieć religię i żyć dla niej, tak obowiązkiem jest zajmować się polityką i szukać zrealizowania jej stosownych do czasu wymagań. Religia jest prawem, a polityka lewem, lecz równie boskiem jaźni skrzydłem, i należy do jej istoty. Kto niema religii, lub też martwy jest dla polityki, ten stracił połowę swej jaźni, i stał się niegodnym albo Boga, albo człowieczeństwa; komu zaś braknie

zarówno religii jak polityki, ten jest orłem potępieńcem, któremu szatan oba jaźniowego skrzydła odstrzelił. – I czemuż jest polityka? Jest drugą religią człowieka, religią miłości bliźniego, religią wolności, religią powszechnego braterstwa. Jak religii, tak polityki płucowym oddechem i pulsem żywotnym jest miłość; jak religia tak polityka wiecie do ofiary z samego siebie i niesłychanych poświęceń, a spoczywa wciąż na czystej, wyniosłej cnocie. Bez cnoty zła religia, zła i polityka”.

O ile jednak religia i polityka są w myśli Trentowskiego dwoma skrzydłami, dwoma płucami człowieka, Trentowski bardzo przestrzega przed tym, aby tych dwóch rzeczywistości, dwóch wymiarów nie mieszać. Czytając Trentowskiego, można odnieść wrażenie, że postuluje on coś, co dzisiaj nazwalibyśmy „przyjaznym rozdziałem Kościoła od państwa”. Dla Trentowskiego, mówienie o „państwie wyznaniowym” jest niemal świętokradztwem, w jego przekonaniu państwo jest bowiem dziełem człowieka, a nie Boga, i jako takie – a zatem również niedoskonałe - może podlegać nieustannym, dokonywanym przez człowieka zmianom. Jak zatem Trentowski wyobraża sobie idealne państwo? Odpowiedź znajdziemy w poniższym fragmencie:

„W państwie, jako państwie, czyli w państwie istotnem, w którym może być wiar tyle, ile ludzi, lub szczególnych religijnych przekonań, w którym wolność sumienia religijnego jest bezwarunkowa i żadna wiara nie ma przed nimi pierwszeństwa – w państwie istotnem, mówię, nie wiara ta lub owa, ale świadomość obywatelska, świadomość, iż należę do społeczeństwa ludzi wolnych, dobrze urządzonych i mających wszechstronne szczęście ogółu swym celem, daje poświęcenie polityczne, chrzest i indygenat każdej jednostce. Że jestem organiczną

częstką żywej, samodzielnej, czującej swą godność i potężnej całości, która mnie, jednostkę, tarczą swą zasłania, duchem swym przenika, od samolubstwa uwalnia, i tysiącem sposobów uszlachetnia; że przekonywam się co chwila silniej, iż pracując dla siebie, pracuję zarazem dla dobra Ogółu; - to jest co nadaje mi charakter prawdziwego obywatela i syna jednej matki Ojczyzny.

Jako obywatel i syn Ojczyzny – gdyż obowiązki me religijne, których również rzetelnie i gorliwie dopełniać mogę, nienależą na te błonia, oglądam w państwie me niebo, gdzie w harmonijnej zgodzie przenika się wszystko nawzajem, a pojedyncze tony zlewają się w jedną wielką towarzystwa ludzkiego orkiestrę. Życ i działać dla wolności ludu i godności państwa, to moja polityczna religia. Ruch obrad publicznych, życzenia narodowe, wiedzieć o wszystkim, co w państwie, tym płuc mych obywatelskich powietrzu, zaszło i dziś się dzieje, to mój katechizm. Żem zasłużył się dobru ogólnemu i ojczyźnie, czyli państwu, to mój honor, moja cześć, chwała i nieśmiertelność. Duch narodu mojego, to polityczna najwyższa istota, którą uwielbiam, za którą chcę walczyć, za którą chcę walczyć i tysiąckroć umierać. Słowem, jest mi wszystkim, być dobrym obywatelem.

Jeżeli będę równie dobrym Chrześcijaninem w Kościele, jak jestem dobrym obywatelem w państwie, to może pomnożyć me zalety w chrześcijańskim społeczeństwie, ale pojęć tych nie mieszam. Oddaję Bogu, co Boskiego, a Cesarzowi, to jest państwu, ojczyźnie, co cesarskiego. Takie jedynie państwo, co nie zna obcego sobie ojczyźnemu i nie opiera się na tem lub owym wyznaniu wiary, ale na żywym przeświadczeniu każdego obywatela; co zostawia rozwikłania historyczne Kościołowi, samo zaś ma na oku ideę przyszłości; co

nieulega nikomu na świecie, tylko duchowi narodowemu, jego światłu i woli, takie państwo, choćby było niechrześcijańskie, jest państwem prawdziwym.”

Idealne państwo według Trentowskiego to zatem takie, w którym panuje pełna wolność religijna, ale jednocześnie państwo zamieszkałe przez wolnych i świadomych swoich praw i obowiązków obywateli. Jak jednak rządzić takim państwem, w jaki sposób skutecznie pogodzić czystą teorię polityki z jej praktycznym wymiarem? I na to również, Trentowski w swoich pracach ma skuteczną odpowiedź.

„Polityka jest, z natury rzeczy, nauką i sztuką, czyli teorią i praktyką, których niegodzi się rozłączać. Nauka sama, czyli teoria, jest tu częścią i na nic nieprzydatną marą, próżniaczych i zarozumiałych głów wymysłem. Państwo nie jest trupem, na którym możnaby się uczyć politycznej anatomii i fizjologii; ztąd teoria wiedzie tu do samych Utopii. Sztuka znowu, czyli praktyka sama, byłaby ślepym mechanizmem, mogącym wprowadzić coś znaczącego po biurach, lecz niezdolnym kierować żywą państwa całością. Skoro więc sama nauka, i sama sztuka są tu niczem; cóż więc jest i być może ich kojarznią? Nic innego, tylko historia. W historii kojarzy się doskonale polityczna nauka i sztuka, teoria i praktyka dziadów naszych, a zgoła nasza własna, które dotąd udało się nam urzeczywistnić, bo w każdym czynie leży myśl spekulacyjna i empiryczne dzieło.

Historia nie jest smętarzem, na którym spoczywają zwłoki nieboszczyków, lecz życiem narodów wciąż dalej płynącym; jest żywą wieczną, a ciężarną matką przeszłości; rodzącą nam co chwila nową teraźniejszość córę; jest rzeką prawdziwej mądrości politycznej, której

pić wody każdy z rządców świata powinien. Żyj długo w dziejach Europy i twojego narodu; myśl, czuj i działaj wraz z dziadami twemi przez wszystkie pokolenia; rozniecaj w twej piersi ich radość i smutek, ich dumę i boleść; miej z nimi tezsame nadzieje, życzenia, chęci i skłonności, tezsamą miłość lub nienawiść; a będziesz wiedział, co i jak masz dziś uczynić w imieniu twej ojczyzny. Radź się dzień i noc wieków przeszłych, słuchaj pilnie nauk tej wielkiej szkoły, a zrozumiesz teoretycznie i praktycznie twą terażniejszość. Przyglądaj się biegowi człowieczeństwa od wieków, patrz na wszystkie jego kroki dawniejsze i na krok ostatni, a odgadniesz, jaki krok nowy zrobić zamierza. Z terażniejszości patrz ciągle w przeszłość, a z przeszłości w terażniejszość! Zdanie to wypisz na drzwiach twego mieszkania, zrób je politycznym swym pacierzem, a nie będziesz błdził. Teoretyk sam jest marzycielem, praktyk sam partaczem, historyk zaś istnym politykiem.”

Czytając Trentowskiego i powtarzające się w jego pracach ciągle odniesienia do historii Polski i Europy można odnieść że przytoczone powyżej zdanie „*Z terażniejszości patrz ciągle w przeszłość, a z przeszłości w terażniejszość!*” rzeczywiście stało się jego filozoficznymi i politycznym credo. W swoich pracach, Bronisław Trentowski poświęcał wiele miejsca zagadnieniu idealnego państwa i tworzył przemyślnie, rozbudowane opisy tego, w jaki sposób to idealne państwo miałyby funkcjonować, ale w tych rozważaniach nie zanieczywał też strony bardziej praktycznej. Napisał kilka książek poświęconych stricte zagadnieniem politycznym, spośród których warto wymienić m.in. „Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia państwem”, oraz „Przedburza polityczna”, w których wykladał konkretne propozycje z zakresu polityki praktycznej, niektóre z nich bardzo oryginalne, jak ta, aby ojciec rodziny miał w wyborach tyle głosów, ilu „synów dobrze wychowanych, a krajowi zasłużonych”.

Był również orędownikiem zasady trójpodziału władzy, spopularyzowanej jak wiemy przez Monteskiusza, ale obecnej również w pismach Trentowskiego.

„Trzy są kardynalne władze w państwie: prawodawcza, wykonawcza i sędziowska, a spólnym ich puklerzem władza wojskowa. Władza prawodawcza należy do ludu i rozwijaną bywa na Sejmie; wykonawcza jest polarnym jej biegunem i stanowi rząd; a sędziowska występuje jako filozoficzna kojarznia i różnojednia między temi przeciwieństwami. Dobra konstytucja tak zwiąże z sobą trzy te władze, jak Bóg związał w ciele naszym na przykład system mózgowy, sercowy i wątrobowy. Każda z tych trzech władz tak się ma do dwu innych, jak Kościół do państwa, a państwo do Kościoła, to jest każda z nich jest w obrębie swym zupełnie wolna i niepodległa, wszystkie zaś razem stanowią jedną, przenikającą się z trzech stron wzajemnie całość.

Do sejmu należy prawodawstwo, do rządu władza wykonawcza, do Sądu sędziownictwo. Sejm nie powinien rządzić i sędzić, rząd nie powinien praw stanowić i sędzić, a sąd nie powinien praw stanowić i rządzić. Krótko mówiąc, Sejm dale prawa niepodległe, rząd rządzi niepodległe, a sąd sędzi niepodległe, każdy jest władzą najwyższą w swym powiecie. Sejm, który prawa stanowi, panuje z tej strony nad Rządem i sądem; rząd znowu, który jest mocą wykonawczą, panuje nad narodem, zaczem także nad sejmem i nad sądem; sąd wreszcie, który wedle praw krajowych rządzi niepodległe, panuje nad narodem, czyli sejmem i rządem”.

Studiując książki Trentowskiego widzimy również, że jego prace nie były oderwane od bieżącej rzeczywistości, ale przeciwnie, bardzo w owej rzeczywistości – Polski pod zaborami i sytuacji Polaków w kraju i zagranicą – zanurzone. Trentowski był, w szczególności, niezwykle krytyczny wobec działań polskiej emigracji, często dając temu wyraz w swoich pismach. We wstępie do „Stosunku filozofii do cybernetyki” czytamy na przykład następujące słowa:

„Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się, że Ziomkowie nasi, przynajmniej dzisiejsi, najwięcej chęci, lecz najmniej usposobienia mają do polityki. Dowodem tego jest szczególnie luba nasza Emigracya. Kilka tysięcy Rodaków trudni się tu od lat dwunastu polityką, marzy o niej dzień i noc, żyje nią wyłącznie, pisze swobodnie, co tylko się podoba. Lecz i cóż znakomitego wyszło spod ich pióra? Jakie dzieła polityczne, jakie idee wielkie godzi się tu przytoczyć? (...) Emigracya politycznych czynów nie wywołała i wywołać nie mogła, albowiem ster świata nie znajduje się w jej ręku, a przecież trudniła się żarliwie polityką. Jakież owoce tego rozmyślenia i badania, tej tyloletniej pracy? Gdy owoce nie mogły tu być praktyczne, czemuż nie dano nam teoretycznych? Emigracya, mimo pełnej wolności druku, nic nie zrobiła dla polityki, i dziś jeszcze zdaje się nie mieć o niej należytego pojęcia. (...)

Zaiste, Polska jest dla Polaka najświętszą gwiazdą na niebiosach duszy. Ale jak przyjść do prawdziwej polityki tego lub owego pojedynczego narodu bez znania prawdziwej polityki w ogóle? Polityka w ogóle jest umiejętnością i celem mozolnej nauki, polityka tego lub owego narodu jest umiejętności tej zastosowaniem do życia. Kto nie zna polityki w ogóle, jakże zdoła ją do pewnego szczegółu zastosować? Pragnięto

zatem pierwszej zastosowania teorii, nim teorią zdobyto. Ale stara to wada narodowa! Polak młody, co przepadł pięćkroć w examinach jako prawnik lub lekarz, sądzi przecież, iż zgoła bez głębszej nauki może być mistrzem filozofii, teologii, szczególnie zaś polityki. Wedle niego rzeczy takich uczyć się nie potrzeba.

Wszystko to wtrąciło politykę emigracyjną już śród jej zarodu w bury odmęt i zrobiło ją drobnouchnym partykularyzmem, nie mogącym zwrócić na siebie ani europejskiej, ani nawet narodowej uwagi. Była to zaprawdę polityka zaściankowa i jest nią dziś jeszcze. Polityka ta poczęła się wyrabiać i objawiać. Jakim sposobem? Przez ulotne i znikome manifesta, a głównie przez dzienniki.

Manifesta są śmiesznością, jeżeli nie popiera ich stutysięczna armia; są jeszcze większą śmiesznością pod względem teoretycznego wyrobienia polityki. Nie manifesta, lecz dzieła polityczne wydawać należało. Polityka emigracyjna stała się przeto li gazeciarstwem i niczym więcej”.

Nic dziwnego zatem, że stosunek emigracji do Trentowskiego był również cokolwiek chłodny. W wydanym w 1845 przez Leona Zienkowicza satyrycznym „Albumie Pszonki”, wydanym niedługo po ukazaniu się „Chowanny” Trentowskiego, czytamy między innymi następujące słowa:

„Pan Trentowski poczuł się że jest niepospolitym filozofem, co ma znaczyć: skończonym antropologiem, psychologiem, filologiem, teologiem, historykiem, nepijodykiem, etykiem, estetykiem, dydaktykiem, politykiem, lekarzem, konowałem, kalafaktorem,

encyklopedystą, biografem, człowiekiem życia, doświadczenia i świata, bywalcem europejskim, jednym słowem – wszytkowiedznikiem czyli pedagogiem. (...) Pielgrzymstwo polskie wie niezawodnie wiele rzeczy, o których widać ani śniło się p. Trentowskiemu, a przede wszystkim wie dobrze, że p. Trentowski nie wie co się od niego Ojczyźnie jego należy, nie rozumie Polski, potrzeb Polski; że więc i pedagogika czyli Chowanna p. Trentowskiego nie jest polską, nie będzie polską i jako nie polska przez Polskę odrzuconą zostanie”.

Wśród zarzutów wobec Trentowskiego najczęściej pojawiał się ten dotyczący jego rzekomej niepolskości, czy niewystarczającej polskości, połączonej z obrazą uczuć religijnych jego czytelników. Adam Mickiewicz w jednym z wykładów literatury słowiańskiej w Kolegium francuskim mówił między innymi tak:

„Trentowski na przykład odzywa się z tem, że gdyby był profesorem w Warszawie, nawróciłby całą Polskę, bo nie tylko dowiódłby wszystkich tajemnic religii, lecz wyłożyłby je w formułach rozumowych jak na dłoni. Nie chcemy wytykać tu całej bezczelności tych płochych przechwałek. Ma on rzeczywiście to przekonanie, że młodzież i ludność warszawska biegłaby za nim modlić się przed temi ołtarzami, pełnić te obrządki, z których żartowałby sobie później w swoich pismach. Wielka to nieznajomość co jest lud, mianowicie lud słowiański, bardzo pod tym względem podobny do francuzkiego. Trudno go oszukać, ma on dziwny instynkt odnajdywania fałszu. We Francyi, przed rewolucją, kiedy większość duchowieństwa straciła wiarę w to, w co kazała wierzyć ludowi, natychmiast odstrychnął się on od praktyk religijnych, i wkrótce rzucił się zawzięcie na księży. Taki koniec byłby i filozofa, któryby poszedł zwodzić lud w Słowiańszczyźnie”.

Tymczasem, niechęć Trentowskiego do emigracji wynikała zapewne z jego niechęci do wszelkich prób robienia polityki opartej jedynie na emocjach, z powtarzającego się bardzo często w jego pismach postulatu łączenia głębokiego zrozumienia politycznej teorii, filozofii polityki, z praktyczną umiejętnością skutecznego sprawowania rządów. Ten postulat znajdziemy m.in. w poniższym fragmencie również ze „Stosunku filozofii do cybernetyki”:

„Myśl idzie przed uczuciem i czynem, a teoria ubija gościniec dla rydwanu nowej praktyki. Gdzie myśl fałszywa, tam uczucie błędne, a czyn zły, lub nedorzeczny. Kto chce praktykować bez bliższego poznania i strawienia istniejącej już teorii, podobien jest do owego lekarza partacza, co żąda innych na gwałt leczyć, choć nigdy nie uczył się i nie zna wcale lekarskiej sztuki. Rozszerzanie umiejętności wiedzy i rozjaśnianie pojęć w każdej, zwłaszcza politycznej poznania dzielnicy, czyli filozofia, ile podobna, ogółowi czytelników przystępna; to wieczny warunek wszelkiego kroku naprzód, wszelkiej poprawy i reformy, a tem bardziej całkowitego odrodzenia się narodowego. Umiejętność ciągle postępująca jest słońcem wschodzącem dla każdego nowego roku i dnia ludzkości. Bez tego słonecznego blasku ducha niczem są nadzwyczajne polityczne natchnienia i zapały; bez niego niczem jest nadziemski entuzjazm i Mickiewiczowska exaltacja, a ogniste hymny wolności przeszumią tak prędko, jak musowanie szampańskiego wina. Tu wszystko zamienia się w końcu w czczy dym. Rozpędzać dymne kłęby dawnej, oraz dzisiejszej ciemnoty i wydobywać z nich dla ducha elektryczne światło; to zadanie najgłówniejsze dla dzisiejszych patriotów polskich.”

Perspektywa spraw polskich była dla Trentowskiego niemal nieustannie perspektywą emigracyjną. Przez większość swojego dojrzałego życia pracował we Freiburgu, gdzie pisał i wykładał. Do Polski powracał kilkakrotnie, zawsze jednak na krótko, jak w 1848 roku, gdy przybył do Krakowa, w którym, jak przeczytamy potem w jego pośmiertnym wspomnieniu *„serdecznego doznawszy przyjęcia, wybranym został na delegata od miasta do sejmu frankfurtskiego; mandat ten przyjął, i był obecnym przy rozprawach dotyczących się wcielenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego do niemieckiego związku, przeciw czemu wraz z innymi protestował”*.

Trentowski, ten arystokrata myśli, filozof, który najtrudniejsze nawet rozważania potrafił ubrać w czytelne zdania, zdawał sobie sprawę ze swojej wielkości i, co zresztą często zarzucali mu jego krytycy, nigdy tego w swoich pracach jakoś szczególnie nie ukrywał. Być może dlatego też, niejako patrząc z góry, ale także z perspektywy emigranta, a nie bieżącego życia w będącej pod rozbiorami Polsce, Trentowski nader często w swoich pismach wyrażał się krytycznie o swoich krajanach.

„Nie taję bynajmniej, lecz wypowiadam bez ogródki, iż sprawa narodowa niestała nigdy tak źle, jako dziś. Dotąd mieliśmy tylko trzech wrogów zewnętrznych: Moskala, Austryaka i Prusaka. Jako potężne i straszne są te wrogi, każdy zna. Dzisiaj wystąpiło na widowni polskiej trzech wrogów wewnętrznych, niedawno jeszcze nieznanych: Chłoptwo, Demagogia i Nierozum. Srogi wróg chłoptwo. Dowodzą tego już galicyjskie wypadki. Jeszcze sroższy wróg horda Demagogów, albowiem chłoptwo, to li moc fizyczna, wprawdzie nam nieprzyjaźna, lecz snadno w przeciwną stronę zwrócić się dająca, Demagogi zaś, podszczuwające ludowe psiarstwo i przewodniczyć mu chcące, moc

duchowa, z nas urodzona, a przeciwko nam bijąca. Najsroźszy wróg atoli jest bez wątpienia Nierozum, który, jak sęp, siadł na mózgach polskich. W roku 1831. wykryło się, iż Starzy są głupi. Rok 1846. nauczył, że Młodzi jeszcze głupsi. Starzy i Młodzi, zaczem wszyscy jesteśmy głupi. Dawniej uzbajaliśmy się wprost przeciwko zewnętrznym wrogom i myśleliśmy o powstaniu. Dziś zmieniły się stosunki. Trzech wrogów wewnętrznych wyzywa nas nasamprzód do walki. Dopiero po ich pokonaniu obrócić się będzie można przeciwko zewnętrznym. Ciało narodowe w kajdanach, dusza narodowa w odmęcie. Tam i sam najdzie się jeszcze człowiek rozumny, zdolny dać zbawienną radę, ale, acz głos podniesie, tłuszcze nierozumne słuchać go nie będą. W głowie ciemno i durno, w sercu zimno i pusto, a w wątrobie gorzki żal”.

Chociaż zdawał sobie chyba sprawę, że jego głos jest tylko trafiającym w próżnię wołaniem na puszczy, chociaż wiedział, jak tragiczne jest położenie Polski rozdartej przez trzech zaborców, Trentowski nie tylko nigdy nie tracił nadziei na odzyskanie niepodległości, a nawet, ze zdumiewającą, profetyczną wręcz przenikliwością projektował jej przyszły kształt. W „Wizerunkach duszy polskiej z ostatniego szesnastolecia”, w tekście, pamiętajmy, z 1847 roku!, znajdujemy na przykład następujący fragment:

„Gdybyśmy na przyszłość nie podołali utrzymać się przy naznaczonym nad od przyrodzenia ziem Obszarze; gdyby Moskwa wcieliła w siebie na wieki Zabuząnskie kraje; gdyby Litwini i Rusini potargali sami historyczne węzły z Polską, wtedy rozszerzyć się możemy ku południowi i utworzyć sobie Obszar nowy, a na nim rozległe, od 30. lub 40. Milionów czystych, jednorodnych Polaków zaludnione państwo.”

I chociaż co do większości Polaków, jako całości, Trentowski pozostawał raczej krytyczny, istnieli w kraju ludzie, w których pokładał wciąż wielkie nadzieje. Byli to potomkowie polskiej szlachty, których uważał nie tylko za elitę narodu, ale i za elitę całej Europy. Przytoczmy kolejny fragment, również z „Wizerunków duszy polskiej”:

„Szlachta polska, mianowicie dzisiejsza, to kwiat ziemi polskiej, szczyt ducha polskiego, wcielone, żyjące i pracujące około samego siebie posłannictwo polskiego narodu! Ona ma wszystkie zalety szlachty europejskiej, np. dostojność duszy, spaniałomyślność, rycerskość, szczodroblivość, i wszystkie zalety europejskiego stanu trzeciego, n.p. przemyślność, pilność, gospodarność, miłość nauki i sztuki, nieposiadając wcale wad europejskiej szlachty, n.p. przywiązania do zachowawczości i zwrotu, do tronów, biskupich stolców i panującej władzy, ani wad europejskiego mieszczaństwa, n.p. brudnego sobkostwa, żądry pieniędzy, kramarskiego ducha. W jaźni jej żyje prawda, piękność i cnota, świętość i wolność, światło, prawo, miłość, gotowość do ofiar, poświęceń i całopaleń, wszech boskość. Jest to część europejskiej ludności najprześliczniejsza, najzacniejsza; szczere religijno-etyczne i polityczne złoto. Szlachta polska jest Córa Boża niebieskiemu Ojcu ciałem i duszą oddana, męczennica na najstraszniejszym krzyżu, Chrystus-Naród. W niej złożone są przeznaczenie Polski, przyszłość Słowiańszczyzny i odkupienie Europy od azyatyckiego piekła. O, szanujcie szlachtę polską, wy bezecne Demagogi, albowiem w niej i z nią Bóg! Ale i Ty, Szlachto polska, korono ludzkości, szanuj sama siebie; poznaj wyniosłe Twe powołanie i staraj się dopełnić go święcie! Im więcej zaszczytu z niebios, tem cięższa, tem nieuchronniejsza Odpowiedzialność.

W powyższym tekście padło słowo „powołanie”, będące ostatnią kwestią, jaką chciałbym poruszyć w tym krótkim szkicu. Jakie, zdaniem Bronisława Trentowskiego jest powołanie, posłannictwo Polski i Polaków w Europie i świecie? Odpowiedź znajdziemy we fragmencie przemówienia, wygłoszonego w Towarzystwie Literacko-Historycznym w Paryżu 29 listopada 1859 roku, w 29 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego.

„Polska, Panowie, jest nieśmiertelna, a nie umarła i nie umrze. Okrom Słowa Bożego, które nie przeminie nigdy, a które stało się ziemskim jej posłannictwem i tchnieniem, stoi ona wciąż jeszcze, jak niegdyś stała, na trzech wiekuistych słupach.

Słupem pierwszym ukazuje się pierwiastek i duch etyczny, który piastuje żywot narodów. Ma się, zaiste, dość moralności i u ludów innych. Francya okazała ją np. w tym roku tak świetnie. Ale moralność była, jest i będzie głównym, a bardzo widocznym duszy polskiej charakterem. Już wiara pogańska prapradziadów naszych to Etyka, przetworzona w teologię. Bogi i Boginie słowiańskie, zgoła piekielne, są uobrazowane Cnoty różne. Lutyce dali się wytępić co do nogi, a niechcieli przyjąć Chrześcijaństwa, niesionego im od Niemców, twierdząc, iż nowa wiara nie ofiaruje im cnót tyle, ani tak wielkich i pięknych, jak stara. Później Chrześcijaństwo zostaje u nas unarodowione, od katolicyzmu włoskiego, francuskiego, niemieckiego wyróżnione, to jest na miłości, moralności i dobrym uczynku, nie zaś na dogmatach i religijnych sporach oparte. A dzieje Polski? To najpiękniejsza w historii Etyka. Jako raz jeden Wiedeń przeciwko Turkom, tak w ciągłych, przez 900 lat trwających wojnach Europę przeciwko Mongołom zasłaniałiśmy śmiałą piersią, a bacząc, nie na

własną, ale na Chrześcijaństwa korzyść. Dzieje Polski składają się z samych ofiar, poświęceń i całopaleń, jak żadne inne. I dzisiaj widzi się, Bogu dzięki, w duszy polskiej tyle zacności, tyle cnoty i szlachetnych uczuć, że wielbią nas za to i ufają nam cudzoziemcy.

Słupem drugim jest żyjąca w nas jedynie Słowiańskość prawdziwa. Moskale, to tylko usłowiańszczonej zewnątrz, lecz całą duszą i wewnętrznością od nas różny Amalgamat Finnów i Mongołów. Południowi zaś Słowianie i Czesi są tak biedni i znękani, że nie mają czasu ani pomyśleć o duchu, który ich ożywia. Słowiańszczyzna ma nieomylnie wielkie przeznaczenie. W niej dysze może Europy przyszłość. Lecz ona jest właściwie tylko nad Wartą, Sanem i Wisłą, nad Dźwiną i Dnieprem, to jest tylko w piersiach naszych. Bez Polaków Słowiańszczyzna, to wielka mara, czcza bajka.

Słupem trzecim jest Katolicyzm, Oświata Zachodu, słowem Duch Europejski. Katolicyzm istny, od zuzelic i narostów ziemskich wyzwolony, to potęga Boża na tej ziemi; a oświata Zachodu i duch europejski, które dziś trząsają dowolnie wielkim mahometańskim światem, fanatyczną zaś i ciemną Azyą biją z taką łatwością; to moc światła, najwyższa dzielność pod słońcem; wszech potęgi człowieczeńskiej krynica. Stojąc na trzech słupach tak mocnych, tak wiekuistych, nie zginęliśmy i nie zginiemy.”

Bronisław Trentowski w Paryżu przebywa prawie rok, od kwietnia 1859 roku do kwietnia 1860 roku. Tam współpracuje mocno z polskim Towarzystwem Historyczno – Literackim, zabiera głos na jego posiedzeniach, udziela publicznych odczytów, przemawia także do

polskiej młodzieży. Przemówienia te znajdziemy w książce „*Trzy skazówki dążeń i usiłowań moich w Paryżu*”, ostatniej napisanej po polsku książce wydanej za życia Trentowskiego.

W 1869 roku, Bronisław Trentowski zapada na nieokreśloną bliżej, chorobę nerwową, w wyniku której, 16 czerwca 1869 roku umiera. Jak ponownie czytamy w wydanym przez Towarzystwo Historyczno – Literackie wspomnieniu: „*W ostatnich dniach przed śmiercią zapomniał był zupełnie niemieckiego języka i odzywał się tylko po polsku; chorował obłóżnie zaledwo dni trzy. Przy pogrzebie, świat uczony niemiecki oddał należny hołd zasługom zmarłego, a mogiłę zasypano kwiatami*”

Z historycznych przekazów wiemy, że Trentowski napisał jeszcze co najmniej trzy potężne dzieła, spośród których dwa ukazały się już po jego śmierci, a trzecie, być może największe, zaginęło bez wieści. W 1873 roku, w Lipsku, w języku niemieckim ukazuje się 400-stronicowa książka Trentowskiego poświęcona masonerii: „*Die Freimaurerei in ihrem Wesen und Unwesen*”. Karta tytułowa informowała, że autorem jest Ferdinand Bronisław von Trentowski, "niegdyś pierwszy mówca Łoży Zur Edlen Aussicht we Freiburg im Breisgau" a jego pracę ze spuścizny rękopiśmiennej wydała wdowa. W książce znalazło się między innymi zdanie "Od przeszło 30 lat piastowałem i piastuję wciąż w moim Wschodzie, na podstawie swobodnego wyboru dokonanego przez moich Braci raz taką, raz inną spośród najwyższych funkcji", świadczące o tym, że prawie wszystko, co Trentowski po polsku i niemiecku pisał (przeszło osiem tysięcy stron druku), zostało napisane w okresie jego przynależności do masonerii. Drugim dziełem, które ukazało się już po śmierci Trentowskiego, w Poznaniu jest trzypięciotomowy „*Panteon wiedzy ludzkiej lub Pantologia, encyklopedia wszech nauk i*

umiejętności, propedeutyka powszechna i wielki system filozofii”. I wreszcie, trzecie dzieło, najbardziej tajemnicze, bo nigdy nie wydane. Wiemy tylko że składało się z czterech tomów i nosiło tytuł „*Bożyca, czyli teozofia wszystkich ludów*”. W opublikowanym w 1965 XI tomie „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” znajdziemy tylko krótki fragment III tomu *Bożycy*, pt. „*Wiara słowiańska lub etyka piastująca wszechświat*”, z którego wynika, że Trentowski w swoim, zachowanym jedynie w rękopisie dziele, na kilkuset stronicach opisał m.in. wielki panteon prasłowiańskich bogów. Gdyby Trentowskiemu udało się wydać „*Wiarę słowiańską...*”, byłoby w literaturze słowianoznawczej naszego romantyzmu pierwsze znaczące kompendium o przedchrześcijańskiej religii na ziemi Słowian. „*Bożyca*” pozostaje jednak dziełem nieznanym, które, kto wie, być może ujrzy kiedyś jeszcze światło dzienne. Pozostaje mieć również nadzieję, że po dzieła Bronisława Trentowskiego, dziś znane wyłącznie wąskiej grupie koneserów i pasjonatów, znów sięgną nowe pokolenia polskich czytelników. Mając bowiem w historii polskiego piśmiennictwa tak niewielu myślicieli z taką pasją zajmujących się filozofią polityki, warto poznać dzieło tego, który filozofii, polityce i Polsce poświęcił całe swoje życie.

Przemysław Pięta

**Tekst powstał, jako praca zaliczeniowa V edycji seminarium
Teologii Politycznej w roku akademickim 2011/2012**